



Przed paroma miesiącami ukazała się na księgarskim rynku ciekawa pozycja: „ENCYKLOPEDIA PIŁKARSKA — FUJI”. Dotyczyła poprzedniego sezonu ligowego, także reprezentacji Polski wszystkich szczebli, nie stroniła od prezentowania piłkarstwa w innych, wybranych krajach ani też od publicystyki. Był to pierwszy tom zapowiadanego wydawnictwa encyklopedycznego.

Wiele inicjatyw pali na panewce. Tak było z nieocenionym przed laty dziełkiem dziennikarzy śląskich i warszawskich „ABC piłkarza”, zawierającym szczególnie dla młodego czytelnika kopalnię informacji zwłaszcza o futbolu przedwojennym. Słowo tak pojemne jak kopalnia nie jest tu przesadą. Książeczka wyszła w 1959 r., a była pierwszym w kraju zbiorem dokonań naszych piłkarzy od „zarania” dziejów piłki w Polsce. Ukazała się na fali popaździernikowej odwilży, a jej znaczenie było istotne, gdyż wcześniej cenzura stalinowska nakazywała przemilczeć, a najlepiej zapomnieć o tym, co działo się przed 1939 r. Stąd „ABC piłkarza” z rozdziałami o występach polskich piłkarzy przed wojną, ze statystyką (były też obszernie rozdziały o zagranicznych gwiazdach współczesnych i dawnych) pełniło wśród rzeszy młodych czytelników rolę pionierską.

Mimo zapowiedzi autorów nie udało się „ABC” przekształcić w serię wydawniczą co roku. Brak było finansów, ogólniejszej zgody? W każdym razie jeszcze jedna z zapowiedzi wydawniczych, w tym przypadku bardzo oczekiwana, nie wypaliła.

Teraz na rynku piśarstwa sportowego zmieniło się na dobre, w sensie głównie ilościowym. Nie ma żadnego skrópowania (poza ekonomicznym), by sięgać po przeróżne tematy. A „za komuny” były i w sporcie sprawy tabu...

Wróćmy do „Encyklopedii Piłkarskiej Fuji”. Tu autorom się udało. Parę miesięcy po pierwszym mamy nowy, drugi tom tematyczny. Jeśli tamten zawierał mnogość autorów i tematów, to kolejny pod nazwą „Biało-czerwoni” — jest w swej istocie

W ten sposób zmienił się wygląd polskich meczów, ubyło z rejestru 25, ale Gowarzewski doliczył się też 8 innych, w których nie uchybiono niczego z protokołu, więc należy je dopisać. Inna jest więc teraz numeracja spotkań reprezentacji, nastąpiły też zmiany w liczbie międzypaństwowych występów i zdobytych goli wielu piłkarzy. Dotyczy to zwłaszcza okresu przedwojennego. Lepiej jednak trzymać w rękę fakty niż — choćby najbardziej ubarwioną — fikcję.

Autor przedstawia dzieje reprezentacji, jej trenerów, a także to, czym żył podówczas PZPN. Snuje gawędę o meczach, stadionach, nie stroni też od zaglądania w kulisy ani od własnej oceny zdarzeń. Niekiedy musi zabawić się w detektywa, albowiem wiele faktów stanowiło białą plamę. Np. kto był selekcjonerem (tak dziś powiedzielibyśmy) polskiej reprezentacji w jej pierwszym w historii meczu, w 1921 r. z Węgrami? Do tej pory w źródłach spierano się — czy Józef Lustgarten czy też Jan Weysenhoff? Okazuje się, że ktoś inny. Kto — odsyłam do książki...

Kilka wydarzeń traktuje się w encyklopedii specjalnie. Całe stronicę poświęcone są wygrzybianiu „spod ziemi” faktów, dotyczących właśnie tego pierwszego meczu polskiej drużyny. Wiele miejsca zajmuje berlińska olimpiada i stracona tam nasza szansa na medal, cały rozdział traktuje też o ostatnim występie Polaków — 27 sierpnia 1939 r. z Węgrami...

W traktowaniu przez autora przedwojennego okresu polskiej piłki można wyczuć dwie nuty. Jedną walczy z lekceważeniem tych czasów, które to ujawniało się albo w propagandzie stalinowskiej, że przed wojną „wszystko było złe”, albo z poczucia wyższości, iż lata raczkowania sportowego nie są warte zachodu. Druga nuta — to odpór tym, którzy omawiali i opisywali losy naszej drużyny w tonacji zbytniego zaangażowania emocjonalnego, a porażki przypisywali spiskowej teorii. Np. za przegraną w półfinale Igrzysk w Berlinie z Austrią nasza literatura (także już legenda owiana wokół tego zdarzenia)

ENCYKLOPEDIA PIŁKARSKA FUJI — tom drugi

Detektyw Gowarzewski

monotematyczny. Jeden autor (nie licząc kilku uzupełnień statystycznych z innej epoki i miejsca paru współautorów) i jeden temat: dzieje polskiej reprezentacji od 1921 do 1939 r.

Autorem jest znany śląski dziennikarz **Andrzej Gowarzewski**, od lat interesujący się dziejami futbolu nie tylko polskiego. Jest on autorem bestselleru niespełna sprzed dwóch lat, który zniknął z półek — „Encyklopedii mistrzostw świata”. W przypadku omawianego przez nas tomu Gowarzewski swój czas i pasję oddał historii polskiej „reprezentatywki” (jak o niej pisano w latach 20.). Powiedzenie, że w tym celu przywdział habit benedyktyna i takową cierpliwością się wykazał, nie będzie nadużyciem. Przekopał bowiem wszelkie możliwe biblioteki i stare gazety, przewertował zachowane protokoły spotkań, polskie źródła skonfrontował z zagranicznymi by jednoznacznie ustalić fakty. I tak powstała — śmiało trzeba rzec — monografia występów polskiej drużyny narodowej do czasów II wojny, książka, do której każdy interesujący się czy też piszący o futbolu przedwojennym będzie musiał sięgnąć.

Gowarzewski nie dowierzał bowiem ani dotychczasowym książkom, traktującym o polskich meczach, ani też opowiadaniom naocznych świadków tych wydarzeń, nawet piłkarzom. Im samym, po latach, przecież fakty się zacierały i mylą. Nie odrzucając oczywiście wspomnień, wertował i sprawdzał w źródłach każdy fakt, tak iż po zakończeniu swej książki może podpisać się pod nią z czystym sumieniem.

Można się spierać, czy istotnie dzieło Gowarzewskiego (a także pierwszy tom) oddają to, co w zwykłym rozumieniu uważamy za encyklopedię. Pewnie nie, ale nie warto tu kłócić się o formę. Ważne, że nad tytuł „encyklopedia” autor potraktował jako wezwanie do sumienności, uściślenia faktów oraz przedstawienia ich w pełni. Mamy więc panoramę i statystykę wszystkich meczów Polski od 1921 r. do wojny.

Autor przyjrzał się naszym występom na boisku sine ira et studio. **Przed wszystkim musiał przyjąć kryteria, którymi można się posłużyć, by uznać spotkanie za oficjalne.** Nie zgodził się z propozycją dziennikarzy — ekspertów, którzy na specjalnym posiedzeniu w redakcji „Przeglądu Sportowego” w 1974 r. ułożyli pewne zasady, ale w sposób nie wykluczający wątpliwości. Cóż to bowiem za kryterium, że w oficjalnym meczu należy „wystawić możliwie najsilniejszy skład”? Dlaczego zgodzić się z romantycznym wprawdzie, ale nie obiektywnym podejściem do sprawy, że „wszystkie mecze przed wojną, rozgrywane przez Polskę, uznać należy za oficjalne”?

Gowarzewski przypomniał, że sama FIFA ustaliła zasady, wg których mecz jest oficjalny albo nie. Nie trzeba wyważać drzwi. Odrzucił też zdecydowanie wliczanie do oficjalnego bilansu naszych meczów z amatorami innych krajów. Były to bowiem słabe, trzeciorzędne drużyny Czechosłowacji, Austrii albo Wielkiej Brytanii, których druga strona nigdy nie uznawała (i słusznie) za spotkania pierwszych jedenastek.

winila niemieckiego trenera Kurta Otto, pomagającego wtedy Kaluży. Autor podważa to twierdzenie... Mnogość faktów i liczb w tym dziele jest iście encyklopedyczna. Prostuje się tam m.in. nazwisko doskonałego strzelca reprezentacji w 1936 r., który nazywał się jednak Hubert Gad, a nie jak pisano całe lata God. Takich niespodzianek czytelnik znajdzie więcej.

Mamy już takie czasy, że można dopełnić życiorysy, w których dawniej pisano enigmatycznie: zmarł w



ZSRR. Tacy twórcy podstaw naszego futbolu, jak Adam Obrubański i Marian Spolda zginęli w Katyniu i książka już o tym nie milczy. Ale warto też było dodać w encyklopedii o starobielskim końcu życia wybitnego lekarza sportowego, wspomnianego na str. 120, Henryka Levitoux.

Pewnymi potknięciami przy lekturze są usterki korektorskie. Można też dyskutować nad przejrzystością książki, czy wstawek statystycznych nie należało zebrać w jedno miejsce? Niemniej nie ma dyskusji nad wartością dzieła Gowarzewskiego. Bo jest warto! Czy znajdzie ono masowego czytelnika? Nie wiem, ale starsze i średnie pokolenie kibiców sięgnie po nie z przyjemnością, a młodsze na pewno dorośnie, by zapoznać się kiedyś z „korzeniami” polskiej piłki. Na pewno drugi tom encyklopedii jest i do poczytania, i do delektowania się faktami oraz drobiazgową statystyką.

Jan OTAŁĘGA

Nr 6 (24)

Cena 2500 zł

12.02.1992 r.

(ukazuje się w środy)